

„Monster high”. Wyznanie wiary

Sławomir Zatwardnicki

Tak oto rodzice oddają własne dzieci w łapy ludzkich potworów, speców od sprzedaży i marketingu, zdegenerowanych do tego stopnia, że bawi ich wciąganie małych dzieci w zło. Oczywiście nie wszystko da się wytłumaczyć marketingiem, ten irracjonalny trend świadczy, że musi w tym maczać swoje paluchy również zły.

Państwo widzieli – bo nie mogli przecież z racji wszechobecności nie widzieć – produkty związane z amerykańską linią lalek „monster high”. Nie tylko w Internecie czy telewizji, ale i na artykułach papierniczych, na odzieży, czapkach, wszędzie pełno tych potworów. Dzieciom się podoba, nawet kilkuletnim, co już samo w sobie świadczy o braku wychowania rodzicielskiego: a przecież rozbudzenie poczucia piękna i brzydoty to jedno z najłatwiejszych, niemalże intuicyjnych rodzicielskich zadań. Zresztą, wystarczyłoby wykorzystać tradycyjne baśnie i bajki z czarownicami pokrytymi jak ropuchy brodawkami. Ale wtedy trzeba by usiąść z dzieckiem i poczytać lub poopowiadać, a to wymaga jednak większego wysiłku niż naciśnięcie włącznika...

Nie wszystko da się jednak zwalić na lenistwo; to byłoby nie tak straszne jak moda na „monster high” tego wymaga. Najgorsze są tłumaczenia rodziców i dziadków, gdy zwrócić im uwagę albo nawet tylko zapytać, czy **to** nadaje się dla dzieci. Scenariusz jest zawsze podobny: nie nadaje się (ewentualnie: mnie się to nie podoba), ale co zrobić, kiedy on (lub ona) chce tego? Oto pajdokracja w pigułce. A potem jeszcze obowiązkowe, jak zawsze gdy drapie sumienie (zanim zostanie uśpione na wiele lat), dodatkowe usprawiedliwienie: „przecież wszystkie koleżanki/koledzy to mają, więc nie mogę zrobić takiej krzywdy swojemu dziecku...”. No pewnie, takiej nie można, za to można zrobić większą. Jeśli bezmyślność jak była, tak będzie, to kompletne zatracenie instynktu moralnego stanowi jednak *novum*.

Tak oto rodzice oddają własne dzieci w łapy ludzkich potworów, speców od sprzedaży i marketingu, zdegenerowanych do tego stopnia, że bawi ich wciąganie małych dzieci w zło. Oczywiście nie wszystko da się wytłumaczyć marketingiem, ten irracjonalny trend świadczy, że musi w tym maczać swoje paluchy również zły. W takim razie niech dzieciaki podziękują swoim rodzicielom za to, że pozwalają im flirtować z antybohaterami świata duchowego. A samym rodzicom zadać chciałbym kilka pytań, na które odpowiedź złoży się w pewnego rodzaju wyznanie wiary. A co, niech podejmą świadomą decyzję, niech podpiszą cyrograf, jeśli taka ich wola.

Więc pytam was, drodzy rodzice:

- Czy wierzycie w to, że postacie inspirowane filmowymi potworami oraz fantastyką grozy (wymieńmy dla przykładu kilkoro: córka wampira Draculaura, Clawdeen Wolf – latorośl wilkołaka czy córka zombie o imieniu Ghoulia Yelps) stanowią dobre wzorce dla waszych dzieci?
- Czy wierzycie, że książki o tytułach: *Upiorna szkoła*, *Upiór z sąsiedztwa* czy *Po moim trupie* – to dobre lektury dla waszych małych stworów?
- Czy wyznajecie, że bajki o tytułach: *Zombie górą!*, *Duchy z nieczystym sumieniem*, *Najlepsza straszyciółka*, *Lekcja wampi-stylu* czy *Wściekłe duchywywierają* na waszych potomków pożądanym przez was wpływem?

Taka jest wasza wiara. Chcieliście potworów, to macie.